

Nieoczekiwany wynik wyborów w Iraku

16 maja 2018

W Iraku policzono ponad 90 proc. głosów oddanych w wyborach parlamentarnych 12 maja. Wielkim przegranym jest aktualny premier Hajdar al-Abadi, zwycięzcą – sojusz szyitów Muktady as-Sadra z Iracką Partią Komunistyczną.

Irakijczycy, którzy w ogóle mieli możliwość dotarcia do urn wyborczych (co w wielu regionach, po amerykańskiej interwencji i wojnie z Państwem Islamskim, nie jest bynajmniej oczywiste) i którzy zdecydowali się oddać głosy, najczęściej demonstrowali swoje niezadowolenie z obecnie rządzących. 1,3 mln głosów padło na kontestacyjną, antykorupcyjną, zapowiadającą rozbicie zakonserwowanych układów i sieci władzy koalicję Sa'irun. Sa'irun (w pełnym brzmieniu: Sojusz Rewolucjonistów na rzecz Reformy) tworzą zwolennicy charyzmatycznego szyickiego duchownego Muktady as-Sadra, niegdyś przywódcy walczącej z Amerykanami Armii Mahdiego, oraz Iracka Partia Komunistyczna. Po tych wyborach będą mieli w parlamencie irackim, liczącym 329 miejsc, 54 przedstawicieli. Wśród nich dwie kobiety – komunistki Sad al-Chatib i Hajfę al-Amin.

Muktada as-Sadr nie będzie parlamentarzystą, bo sam o mandat się nie ubiegał; zamierza kierować przyszłym rządem z cienia. Podkreśla również, że zamierza zwalczać zagraniczne wpływy w Iraku – głównie amerykańskie oraz irańskie, mimo zaangażowania Iranu w wojnę z Państwem Islamskim w Iraku. Nie przeszkodziło mu to spotkać się w ubiegłym roku w saudyjskiej Dżuddzie z tamtejszym faktycznym dyktatorem – księciem Muhammadem ibn Salmanem.

Na drugim miejscu znalazła się kolejna siła opozycyjna wobec rządu – Fatah (z ar. Podbój). Jej liderem jest Hadi al-Amiri,

jeden z dowódców paramilitarnych szyickich Sił Mobilizacji Ludowej. W programie tej formacji również znalazły się wezwania do walki z korupcją i gruntownej wymiany skompromitowanych liderów. Różnica polega na tym, że al-Amiri, weteran wojny iracko-irańskiej po stronie irańskiej i lider proirańskiej organizacji zbrojnej Badr chce, by fundamentem irackiego państwa była bliska współpraca z Teheranem.

Gdy więc jedni wyborcy, w miarę zliczania głosów (co przedłużyło się na kilka dni) tańczyli na ulicach pod hasłem „Precz z Iranem!”, inni świętowali możliwe zacieśnienie stosunków z tym samym państwem, przeciwko znienawidzonej Ameryce.

Koalicja obecnego premiera Hajdara al-Abadiego, startująca pod dumną nazwą Nasr (Zwycięstwo), wbrew przewidywaniom analityków znalazła się dopiero na trzeciej pozycji. Odniesienie zwycięstwa w wojnie z Państwem Islamskim nie okazało się wystarczającym kapitałem politycznym (choć w prowincjach wyzwolonych spod władzy fanatyków, jak w Mosulu, al-Abadi sukces odniósł). Pełne wyniki irackich wyborów będą znane, gdy podliczone zostaną głosy w irackim Kurdystanie oraz w prowincji Kirkuk. Tam jednak sadryści w ogóle nie startowali.

Kto będzie nowym premierem Iraku? Odpowiedź na to pytanie pozostaje zagadką, ponieważ jeśli zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca dogadają się, mogą utworzyć rząd bez sadrystów i komunistów (nie jest więc nawet wykluczona nowa kadencja al-Abadiego). Takiego rozwiązania wyraźnie życzyłby sobie Iran i doradcy Najwyższego Przywódcy Alego Chameneiego mówią o tym otwarciu. As-Sadr z kolei zaczął już kokietować mniejsze ugrupowania, także sunnickie i kurdyjskie.

Na marginesie pozostaje znaczny odsetek wyborców ze społeczności sunnickiej (większość Irakijczyków, ale nie zdecydowaną, stanowią szyici), którzy wśród kandydatów nie znaleźli żadnych godnych zaufania osób, gwarantujących, że społeczność ta nie będzie znowu dyskryminowana (co nastąpiło

po amerykańskiej inwazji, jako swoiste odreagowanie dziesięcioleci faworyzowania sunnitów). Co prawda w tegorocznej kampanii wyborczej hasła typowo etniczno-religijne zeszły na dalszy plan, jednak jeśli zwycięzcom wyborów nie uda się walka z korupcją i dźwiganie z ruin krajowej gospodarki, ekstremiści różnych barw znowu mogą znaleźć w Iraku posłuch. Tak, jak w początkach Państwa Islamskiego.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu